

Symposium dla stanu dziewic  
SŁUŻBA KOMUNII – współodpowiedzialność dziewic konsekrowanych,  
Łódź, 15-16 września 2023 r.

**KARD. GRZEGORZ RYŚ**

### **Służba komunii w Kościele**

Słowo „komunia” jest pierwszym w kolejności słowem, którym dzisiaj żyje Kościół. I nad tym słowem cały Kościół będzie prowadził namysł przez najbliższy miesiąc na synodzie biskupów. Chciałbym się z wami podzielić refleksją na temat komunii, jaka w procesie synodalnym, który toczy się ponad dwa lata, została zebrana w tzw. **Instrumentum laboris**, czyli w dokumencie wyjściowym (roboczym) do październikowych obrad Synodu Biskupów w Rzymie. Jest on bardzo ciekawy, ponieważ nie jest dokumentem nauczającym, nie zawiera opisu chrześcijańskiej doktryny. To przede wszystkim pytania, jakie powstały w procesie synodalnym dzięki rozmowie ludzi, którzy tworzą Kościół. To pytania dotyczące tego, co jest w Kościele dzisiaj najważniejsze, nad czym Kościół potrzebuje się zadumać. Instrumentum laboris to zbiór pytań, z którym wierni zwracają się w tej chwili do Ojców Synodu, ostatecznie zaś do Ojca Świętego Franciszka. Namysł październikowy będzie służył pierwszemu zmierzeniu się z tymi pytaniami. Ojciec Święty zapowiedział kolejną sesję tego samego Synodu Biskupów na październik 2024, więc jak widać, te pytania wymagają poważnej refleksji w Duchu Świętym i równie poważnej odpowiedzi. I pytania te, kiedy zostały już usystematyzowane w Instrumentum laboris, są zebrane w trzy istotne słowa tj. **komunia, misja i współudział**.

#### **Dlaczego pierwsza jest komunია?**

Jak widać, **komunia** jest postawiona na pierwszym miejscu, ale gdyby te słowa były ułożone w porządku ważności, to na pierwszym miejscu musiałoby być postawione słowo **misja**. I zanim przejdziemy do komunii, na to chcę wam zwrócić uwagę, bo to jest jeden z refrenów w nauczaniu papieża Franciszka. Mamy już jedenasty rok tego pontyfikatu i przez 11 lat słyszymy to samo: Kościół jest dla misji. Kościół nie jest dla siebie samego. Kościół nie może być skoncentrowany na sobie.

Kościół nie może dbać przede wszystkim o swoje własne bezpieczeństwo. Kościół nie może odwoływać się ciągle do siebie. Kościół tłumaczy się przez misję. Papież Franciszek podkreśla to z uporem, ale taka jest również refleksja Kościoła zapoczątkowana już przez Pana Jezusa, a w ostatnim czasie przypomniana przez Sobór Watykański II i papieża Pawła VI. Kiedy weźmiecie adhortację **Evangelii nuntiandi**, to papież Paweł VI pisze: Kościół jest dla ewangelizacji. Nie ma innego celu. Jedynym powodem, dla którego Kościół istnieje, jest ewangelizacja, misja. Wszystko, co w Kościele robimy, musi być dokonywane w perspektywie misji. Przyjęłyście konsekrację w perspektywie misji Kościoła, a nie dla was samych. Kto inny przyjmuje święcenia nie dla siebie, tylko w perspektywie misji Kościoła. Ktoś zawiera sakrament małżeństwa nie dla siebie samego, w perspektywie misji Kościoła. Przeprowadzamy reformy, np. kurii, wyłącznie w perspektywie misji. Reforma ma służyć misji, jeśli jej nie służy, nie jest dobrą reformą. O tym można by było bardzo długo mówić, ale we wszystkich rozmowach w Kościele to pytanie jest pytaniem pierwszym: na ile to, czym się zajmujemy, służy misji? Jednak w Instrumentum laboris nieprzypadkowo w pierwszej kolejności mowa o komunii. Dlaczego? Paweł VI odpowiada, że **początkiem ewangelizacji jest świadectwo**. Instrumentum laboris mówi najpierw o komunii w kategoriach świadectwa i dlatego pierwsza część tej bardzo konkretnej refleksji jest zatytułowana: **Komunia, która promieniuje**. Jeśli mówimy o komunii, która promieniuje, to mówimy o komunii, która sama w sobie jest świadectwem. I to świadectwo wynika z tego, jaka ta wspólnota jest, a to jaka ona jest przemawia i promieniuje. Zanim Instrumentum laboris przechodzi do pytania: na ile komunია wyraża się także we wspólnym działaniu ewangelizacyjnym, to pierwsze jego pytanie brzmi: jaka jest komunია sama w sobie i na ile stanowi ona rzeczywistość promieniującą, fascynującą, która prowokuje do stawiania pytań? Czyli na ile Kościół jest wspólnotą, która samym swoim istnieniem daje świadectwo? To jest niesłychanie ważne pytanie dla wszystkich. Myślę, że dla was bardzo.

## **Miłość fundamentem charyzmatu**

Miałem raz w życiu doświadczenie głoszenia rekolekcji kamedułom na Bielanych i oni bardzo chcieli, aby były to rekolekcje o wspólnocie. Jak kamedułom głosi się rekolekcje o wspólnocie, to człowiek wie, że zajmuje się czymś kompletnie nieoczywistym, bo oni wszyscy żyją osobno. Ale bracia mieli takie wyczucie, że to, iż oni zasadniczo są pustelnikami, eremitami, nie może być traktowane jako świętość

w izolacji, i że oni muszą być we wzajemnych relacjach, bo muszą być znakiem dla świata nie tylko osobno, ale jako wspólnota. Jeśli nie będą znakiem jako wspólnota, to będzie to bardzo biedne. Jest taki ważny dokument, wydany przez ówczesną Kongregację Doktryny Wiary, o wzajemnych odniesieniach urzędu i charyzmatu w Kościele, podpisany jeszcze przez kardynała Müllera. Jest w nim mowa o tym, że charyzmat jest formą miłości. Jeśli charyzmat nie jest wyrazem miłości, nie ma w sobie miłości jako czegoś absolutnie fundamentalnego, to może być przez ludzi traktowany jak dziwactwo. Istnieją takie charyzmaty, o których ludzie mają pokusę myśleć, jako o dziwactwie. Na przykład ktoś się modli językami. A co to jest, co tam się dzieje? To się dzieje, że cię kochamy, a jak cię kochamy, to się za ciebie modlimy, a jak kochamy Boga, to czasami nie potrzebujemy słów, albo słowa zaczynają przeszkadzać, ale tłumaczeniem charyzmatu jest miłość. Jak nie ma miłości, jest już tylko dziwactwo. I jak ktoś nie doświadcza z waszej strony miłości, to może patrzeć na was i mówić, że jesteście cudakami. W społeczeństwie tak zsekularyzowanym, w jakim dzisiaj żyjemy, to, co wy robicie jest cudactwem. Dlatego bardzo ważne jest pytanie o to, jak się włączacie w rozmaite wspólnoty, jaki jest wasz udział w tych wspólnotach, ale myślę, że równie ważne jest to, jakimi wspólnotami jesteście wy same. Jeśli **ordo virginum** jest w diecezji, to znaczy, że wspólnota jest jakoś uporządkowana. Jaka jest jakość tej wspólnoty i na ile jest ona promieniująca? Ludzie patrzą z zewnątrz. Dopiero wtedy mamy do czynienia ze świadectwem wspólnoty, gdy otwierają usta ze zdumienia, bo widzą ewidentne działanie Boże w relacjach między wami.

### **Wspólnota, która zdumiewa**

W Dziejach Apostolskich jest bardzo piękny fragment o tym, jak ludzie patrzyli na pierwszy Kościół – z jednej strony byli zafascynowani, z drugiej bali się sami przyłączyć i dopiero Pan przyłączał te osoby do wspólnoty. Czyli była i fascynacja, i szacunek, pewien zachwyt i nawet bojaźń, którą Bóg musiał przełamywać w ludziach, by mieli odwagę wejść do wspólnoty, ponieważ mieli oni poczucie, że dzieje się tu coś niesłychanego, Bożego, niezwykłego. Teraz również jako pierwsze potrzebne jest świadectwo wspólnoty. Taka jest logika *Instrumentum laboris* i tego namysłu Kościoła, bo dopiero jak ludzie zobaczą wspólnotę, która zdumiewa, której istnienie stawia pytania, to dopiero wtedy otwiera się przestrzeń misyjna. Ponieważ ktoś widzi i rodzi się w nim pytanie, które domaga się odpowiedzi. Jak już to pytanie pada, to odpowiadaj. A pada ono wtedy, gdy wychodzimy z misją. Natomiast nasz kłopot

polega, zdaje się na tym, że my o tą jakość wspólnot, póki co, za bardzo nie dbamy. To nie jest broń Boże oskarżenie dziewic konsekrowanych, tylko opis rzeczywistości naszego Kościoła. Konkretnie wspólnoty, w których widać działającego Ducha Bożego, gdzie wszyscy są siostrami i braćmi, gdzie wszyscy znają swoje wzajemne potrzeby, potrafią im wychodzić naprzeciw traktujemy ciągle jako coś, co jeśli jest, to dobrze, ale jeśli nie ma, to drugie dobrze. A jak ewangelizować? Dać katechizm, niech przeczyta, będzie miał pytania, to przyjdzie i zapyta, a ty odpowiesz i go ochrzczisz. Nie. Żeby komuś przekazać wiarę, musisz go wprowadzić do wspólnoty, a nie dać mu książkę do przeczytania, nawet najświętszą, jaką jest Biblia.

Zatem najpierw jest komunია, bo ona jest promieniująca, ona jest potężnym świadectwem. Każdy człowiek daje osobiste świadectwo, ale to, czego dzisiaj niesłuchanie potrzeba, to świadectwo miłości realnej, konkretnej, przeżywanej. W świecie, w którym każdy żyje sam, wszyscy są izolowani, a jedyną rozmowę prowadzi się przez komórkę, świadectwo wspólnoty zdumiewa ludzi.

### **Przypatrzcie się liturgii**

Jakie konkretne myśli i pytania stawia Instrumentum laboris co do wspólnoty w Kościele? Niesłuchanie piękny jest punkt wyjścia. Ten dokument stwierdza, że jeśli chcecie wiedzieć, czy jesteście wspólnotą, to **najpierw popatrzcie na liturgię, którą sprawujecie – jak ją przeżywacie i, przede wszystkim, w jaki sposób sprawujecie Eucharystię?** Tam widać, czy tworzycie wspólnotę czy jej nie tworzycie. Może być Eucharystia, w którą tak naprawdę wszyscy są zaangażowani i wtedy wiadomo, że to jest wielka czynność Ludu Bożego, wszystkich, którzy są ochrzczeni i przyszli realizować swoje kapłaństwo królewskie Mają tam jednego człowieka, który tej liturgii przewodniczy, bo służy tym, którzy mają królewskie kapłaństwo. On, który posiada kapłaństwo służebne służy tym wszystkim, którzy właśnie przyszli sprawować Eucharystię. Możemy to tak przeżywać, ale może być zupełnie inaczej – jest ksiądz przy ołtarzu, przeczyta sobie, jak trzeba to zaśpiewa, potem nawet, jeśli jest potrzeba, to zdejmie ornat, pójdzie po składce. Cały Kościół siedzi, a ksiądz jest jedynym aktorem tej sztuki. I nie musicie widzieć nic więcej, bo to pokazuje, czy jest wspólnota czy jej nie ma. Wspólnota objawia się przy ołtarzu. Jakie w niej widać charyzmaty, jakie posługi, jakie działania, jakie urzędy? Mieliśmy dzisiaj przy ołtarzu diakona stałego. A jak wygląda debata nad diakonami stałymi w Polsce? – Nie potrzebujemy. –

Dlaczego? – Bo mamy wystarczającą liczbę księży. A Duch Święty, który się objawia przynaglając niektórych mężczyzn do tego urzędu, pokazując różnorodność Kościoła? Czy potrafimy być jedno w różnorodności? Tu pewnie akurat w waszej formie życia może być o to łatwiej. Myślę, że trudniej jest w zakonie.

## Co was dzieli?

Instrumentum laboris zachęca, abyśmy **przypatrzeli się temu, co was dzieli**, i które z tych podziałów są budujące, a które są niekonstruktywne. Możecie się przyjrzeć np. waszym sporom, które pewnie czasami się zdarzają. Czy one są budujące? Wychodźcie z tych sporów pojednane i podniesione o piętro wyżej albo piętro głębiej? A czego te spory dotyczą? Bo w Kościele niejednokrotnie mam poczucie, że to, o co się kłócimy, to są rzeczy z czwartego i piątego planu, a ów spór tylko rozwała wspólnotę, zamiast ją budować.

**W jaki sposób przeżywamy podziały?** Paweł rozpoczyna Pierwszy List do Koryntian od tego, że między Koryntianami są schizmata, czyli podziały. Dlaczego? Bo jeden mówi „ja jestem Pawła”, inny mówi „ja Apollosa”, „a ja Kefasa”, „a ja Chrystusa”. I to nie buduje. Ale potem w dwunastym rozdziale Paweł mówi, że w Kościele istnieją różnice. Jakie? Różnice charyzmatów, różnice posług, różnice działań. Tak, jesteśmy różni z Ducha Świętego, z tego jak On nas wyposaża. Różnice z Ducha budują wspólnotę. Różnice z ludzi rozwalają jedność. Zatem Instrumentum laboris mówi – przyjrzyjmy się naszym podziałom. I na ile przyjrzyjmy się temu, na tyle komunii, którą tworzymy, jest jednością w różnorodności.

## Miejsce ubogich

Następne pytanie: chcecie wiedzieć, jaką jesteście wspólnotą? Instrumentum laboris kieruje to pytanie do całego Kościoła – **zapytajcie o ubogich**. Jakie miejsce zajmują oni we wspólnocie? I to nie jest pytanie o to, na ile poświęcamy ubogim uwagi, żeby im dać jeść, pić czy ubrać. To jest pytanie, na ile poświęcamy ubogim uwagi w przekonaniu, że oni są tymi, którzy przynoszą dobrą nowinę. Więc nie pytamy o wrażliwość charytatywną – oczywistą skądinąd – pytamy o to, na ile jesteśmy nastawieni na nauczanie, na pouczenie, na przekaz ze strony tych, których wszyscy

uważają za najślabszych? Nie jest żadną wspólnotą grupa ludzi, która w drodze z tyłu zostawia najślabszych. Dobrze jest pamiętać o tym, że my mówimy o komunii, o wspólnocie, która jest w drodze. Instrumentum laboris jest dokumentem o synodalności, czyli wspólnej drodze. Jesteśmy we wspólnej drodze, a jak jesteś we wspólnej drodze, to nie możesz zostawić najślabszego z tyłu. Jest taka książka zatytułowana „Mistyka gór”, czytałem ją dawno temu, chyba byłem wtedy klerykiem. Napisał ją ksiądz profesor Rogowski, człowiek, który chodził po górach na okrągło. I jest tam zawarte jedno jego wspomnienie, kiedy spotkał – bodaj w Tatrach – ludzi, którzy niby szli razem, było ich sześcioro. On szedł z kimś drugim, popatrzył na nich i powiedział: to nie jest wspólnota, to jest grupa. Wieczorem widział, jak schodzą z gór, jedną osobę nieśli na noszach. Otóż oni szli w ten sposób, że jeden się wrywał do przodu, a ostatni zostawał gdzieś tam z tyłu. No i potem musieli go przynieść. Dobrze, że w ogóle go znaleźli. bo mogli pójść tak szybko, że nawet by nie zauważyli, że ten ostatni złamał nogę. Wspólnotę mierzy się tym, jak się odnosimy do tych, o których myślimy – najślabi. To jest ogromny temat w Kościele i dobrze wiecie, że nie mówimy tylko o tych, którzy nie mają środków do życia, ubóstwo i słabość mogą być bardzo, bardzo wielowymiarowe.

### **Równowaga miłości i prawdy**

Dużą wagę, jeśli chodzi o tę jakość wspólnoty, mają jeszcze trzy pytania. **Jak we wspólnocie uzgodnić dwie kluczowe wartości: miłość i prawdę?** Miłość każe nam wspólnotę otwierać. To jest ta prowokacja, której dopuścił się papież Franciszek w Lizbonie, w czasie pierwszego spotkania z młodymi, kiedy kazał wszystkim powtarzać za sobą: todos, todos, todos. Było tam wtedy ok. 800 tys. młodych, którzy krzyczeli: todos, todos, todos. Kościół jest dla wszystkich. Oczywiście pierwsze pytanie, jakie później Franciszek dostał w samolocie brzmiało: co miał na myśli? Czyli jak to jest możliwe, że Kościół jest otwarty dla wszystkich? No a jest otwarty dla wszystkich. To znaczy, przyjmuje każdego, ale wewnątrz każdemu głosi prawdę. Z miłością, z którą go przyjął, głosi mu prawdę. I wtedy wybór ostatecznie należy do człowieka: czy tą prawdą chce czy nie chce żyć, czy on ją przyjmuje czy nie, na ile jest w stanie się z nią utożsamić? Wszyscy czujemy jednak, że musi być jedno i drugie – i miłość, i prawda. Jak będzie tylko miłość, a nie będzie prawdy, to wspólnota traci swoją tożsamość. To znaczy tak się zlejemy ze światem, że już dla nikogo w ogóle nie będziemy atrakcyjni. Nie będzie żadnej inności. Pozostanie pytanie: po co ten Kościół,

skoro mówi to samo, myśli to samo, robi to samo? Benedykt XVI mówił, że miłość musi znać dyscyplinę prawdy. Jeśli jej nie zna, to jest tylko rezerwuarem dobrych uczuć. To jeden z najpiękniejszych tekstów Benedykta XVI. Z drugiej strony, jeśli mamy na względzie przede wszystkim prawdę, a nie miłość, to nawet sami ze sobą nie wytrzymamy w Kościele. Dlaczego? W Instrumentum laboris występuje bardzo piękne zestawienie – kiedy spotykam się z drugim, innym, to albo zastanawiam się od progu, czy go nie ekskomunikować, bo jeśli go ekskomunikuję, to wyraźnie zaznaczę granice prawdy. I wtedy będę się czuć bezpiecznie, bo ten, który w mojej opinii zagraża prawdzie już jest poza wspólnotą, już go wywaliłem, jest ekskomunika, anatema sit i nie do zobaczenia. Zatem albo traktuję drugiego jako kandydata do ekskomuniki, żeby zabezpieczyć prawdę, albo traktuję go jak brata, z którym jesteśmy w jednym Duchu ochrzczeni w jedno Ciało i spróbujemy porozmawiać. Musi być i miłość, i prawda, bo jeśli przerysujemy, przeakcentujemy tylko jedno, to wpadamy w pułapkę, inną z jednej strony, inną z drugiej, ale jedna i druga jest bardzo, bardzo niebezpieczna. Jak zatem zapraszać do wspólnoty ludzi, którzy np. nie potrafią albo nie rozumieją w tej chwili pełnej prawdy głoszonej przez Kościół? Jest dla nich jakaś przestrzeń czy nie ma, od razu są wyrzuceni? A z drugiej strony, co, mamy zmieniać prawdę? To wszyscy zarzucają papieżowi, że chce zmieniać dogmaty? Nic takiego nie robi.

## **Młodzi we wspólnocie**

Następne pytanie stawiane wspólnotom, które mają być promieniujące, jest bardzo konkretne i dotyczy **opcji preferencyjnej dla młodych**. Muszę powiedzieć, że jak czytałem ten tekst, to się zdumiałem, bo nawykłem jedynie do sformułowania – opcja preferencyjna dla ubogich. Ono jest w Kościele powszechne. W Instrumentum laboris widać, że jest troska całego ludu Boga, ze wszystkich kontynentów, o to, na ile w konkretnej wspólnocie jest ta opcja preferencyjna dla młodych? Moglibyśmy teraz zacząć nową konferencję. Ale rzecz jest niesłychanie poważna i trzeba sobie zadawać takie konkretne pytania. Ile w nas jest uważności na młodych? Ile czasu im poświęcamy? Jak prowadzimy z nimi rozmowę? W jaki sposób zapraszamy ich do wspólnoty?

## Otwarcie na innych

I ostatni konkretny punkt przy tej wspólnotcie, która promieniuje, to **pytanie o naszą otwartość na ekumenizm i na dialog z kulturą współczesną**. Tu nie ma wątpliwości, że wspólnota promieniuje wtedy, kiedy potrafi wchodzić w dialog. Przeciwnieństwem dialogu są dwa monologi, które się charakteryzują tym, że powiedziałem swoje i już nie słucham. To jest dzisiaj rzeczywistość powszechna, a w Polsce nadpowszechna. Trzeba się także pytać o to, na ile my, żyjąc w konkretnej wspólnotcie, potrafimy ją przekraczać otwierając się na innych? I cały jeden tydzień w Rzymie, na synodzie, będzie poświęcony właśnie takiej rozmowie – na ile potrafimy, wychodząc od naszej wspólnoty, wzbogacać życie innych szerszych wspólnot? I na ile też potrafimy przyjmować przekaz w drugą stronę? Na przykład co mogą dziewczice z Łodzi powiedzieć dziewczicom z Krakowa? Wbrew pozorom to jest bardzo dobre pytanie. I taka przestrzeń spotkań, jaką macie, jest niesłychanie istotna. Czego Kościół łaciński może się uczyć np. od Kościoła katolickiego wschodniego? My ich do czegoś potrzebujemy? My w ogóle ich do czegoś zapraszamy? A następne jest pytanie już nie o Kościół unicki wschodni, tylko o Kościół prawosławny, a o protestantów, a o wolne Kościoły pentekostalne? To nas w ogóle obchodzi? Zasadniczo łatwo może paść pytanie: a po co? Przecież my mamy wszystkie elementy Kościoła, to po co nam to? Takie poczucie samowystarczalności, niepotrzebowania nikogo, żeby przeżywać dorosłą wiarą, choćby te wszystkie elementy, które mamy. Ale czy wszystkie przeżywamy w sposób dojrzały, wszystkie w sposób pełny? Nie chodzi o to, czy Pan Bóg je dał Kościołowi, tylko czy my je przeżywamy. I czy w tym przeżyciu nie możemy się czegoś nauczyć od innych? To są granice przeżywania wspólnoty. Na ile my ten wymiar życia wspólnotowego w naszym życiu poszerzamy? Potem, po ekumenizmie, to też pytanie o dialog z kulturą.

Wspólnota, która żyłaby tymi pytaniami, które postawiłem z całą pewnością byłaby wspólnotą promieniującą. Rzeczywiście taką, która potem uruchamia cały proces ewangelizacji, czyli cały proces misji.

## Wspólnota w misji

Następne pytanie brzmi – **na ile jesteśmy komunią w misji?** I zaraz potem – **jacy jesteśmy wobec siebie wewnątrz wspólnoty?** Na ile to jest przekonywujące, na

ile to jest świadectwem? Kolejne pytanie to, **na ile my jesteśmy wspólnotą w misji?** Bo znowu, kiedy Paweł VI stawia w Ewangelii nuntiandi pytanie: kto ewangelizuje, kto jest podmiotem ewangelizacji? Odpowiada, że Kościół. Nie biskup, nie proboszcz, nie jedna dziewica konsekrowana, nie jeden lider ruchu posoborowego. Kościół jest podmiotem. Jeśli tak, to trzeba dalej pytać – kto się angażuje w misję? Niech was będzie kilkaset dziewczyc w jednej diecezji. Będzie pytanie – jeśli wychodzicie z czymś do całego Kościoła, kto się angażuje? A kogo chcecie zaangażować? A komu pozwolicie się zaangażować? Jedno wspomnienie z czasów licealnych. Nie zapomnę tego. W drugiej klasie liceum mieliśmy nauczyciela, który przyszedł do nas do klasy i powiedział tak: „słuchajcie, w marcu jest święto szkoły, kazano mi zrobić na to święto akademię i zastanawiałem się, czy mam poszukać do tej akademii aktorów ze wszystkich klas w szkole czy może wybiorę jedną klasę? No i wyszło mi na to, że wybiorę was”. A myśmy byli klasą matematyczno-fizyczną, czyli „sami humaniści do robienia przedstawięń”. A on dodał, że jeśli robimy to przedstawienie, to robimy je wszyscy. I wyobraźcie sobie, ten człowiek naprawdę rozpiął zadania na wszystkich w klasie – jedni rzeczywiście odgrywali role, inni zadbali o scenografię, jeszcze inni byli od światła, kolejni puszczali muzykę. Na koniec zostały dwie osoby, którym nie było już co dać. I wtedy nasz profesor wymyślił, że wejście na to święto będzie za biletami, a oni będą stać w drzwiach, przepuszczając ludzi i sprawdzając bilety. To, co we mnie zostało, to ta jego pasja, żeby nie zostawić nikogo, kto nie jest zaangażowany i żeby myśleć naprawdę w takim kluczu, kto się do czego nadaje i co może zrobić. I żeby go to nie przerosło, ale żeby też nie był upokorzony, bo może się okazać, że na całą klasę, która liczy trzydzieści kilka osób dwóch nie zostało o nic poproszonych. Chcielibyście potem do takiej klasy chodzić? Wracając do naszego tematu, na kogo my jesteśmy otwarci w tej misji? Kogo potrzebujemy, kogo angażujemy? Wszyscy są ochrzczeni, we wszystkich działa Duch Święty. Nie ma ludzi niewyposażonych, są tylko ślepi liderzy.

### **Powołanie samarytańskie**

Następną kwestią podkreśloną w tym obszarze w Instrumentum laboris jest **powołanie, które wypełniamy wszyscy, ono w pierwszej kolejności ma być samarytańskie.** W ogóle, jak mówił Paweł VI, przypowieść o dobrym Samarytaninie jest paradygmatem ewangelizacji dzisiejszego Kościoła. Na ile my otwieramy siebie i wszystkich nawzajem na powołanie samarytańskie?

## **Budować z innymi**

I wreszcie trzeci istotny punkt, który pokazuje, co to znaczy komunია w misji – **na ile nasza misja jest budowaniem z innymi, a nie dla innych?** To jest pytanie aktualne w każdym wymiarze misji, ale kluczowe jest to zwłaszcza, jeśli myślimy o tej opcji preferencyjnej dla młodych. Z młodymi nie da się inaczej. Nie można tego robić dla nich, trzeba to robić z nimi. I to chyba dotyczy wszystkich takich grup w Kościele, które mają prawo myśleć o sobie, jako o grupach nieco upośledzonych. W Łodzi mamy taki autobus, który w miesiącach zimowych jeździ nocą po ulicach i rozdaje ciepłą zupę ludziom bezdomnym. Kto gotuje te zupy? Bezdomni. Kto obsługuje ten autobus? Bezdomni. Trzeba robić rzeczy z ludźmi, a nie tylko dla nich, wtedy wspólnota jest w misji.

## **Władza i autorytet w Kościele**

O ostatniej części dokumentu nic już nie powiem, zostawię tylko pytanie. Po komunii i misji, trzecia część to współudział. Ona podnosi zagadnienie tego, że jeśli chcielibyśmy Kościoła, który jest promieniującą wspólnotą i w taki sposób podejmuje działanie, to **co trzeba zrobić najpierw z tymi, którzy w Kościele rządzą?** Co w każdej wspólnocie zrobić z osobą, która rządzi, tzn. **w jaki sposób powinna być przeżywana władza i jak rozumiany autorytet?** Bo to przełoży się na współodpowiedzialność wszystkich. Tu bardzo wiele zależy od tego, w jaki sposób postępują ludzie, którym zlecono władzę, przewodnictwo, którzy kierują, stoją na pierwszym miejscu. W jaki sposób to robią? I za tym wypływa drugie pytanie – **na ile takie myślenie potrzebuje być przepisane na jakąś reformę struktur?** Czy wystarczy tylko nowe myślenie i nawrócenie każdego, czy trzeba byłoby zadbać też o zmianę struktur? Na to pytanie ja nie znam odpowiedzi. Może będę wiedział coś więcej, kiedy wrócę z synodu. Natomiast pytanie o rozumienie władzy i autorytetu, o przeżywanie władzy i jej realizowanie, jest niewątpliwie pytaniem kluczowym w doświadczeniu wspólnoty. Dziękuję wam bardzo.